

# KURIER CZĘSTOCHOWSKI

**CENA PRENUMERATY:** miesięcznie z przesyłką pocztową 6.- zł., z odnośnikiem do domp 8.- zł. dla odbierających pismo na miejscu 4.50 zł. — Cena pojedynczego numeru 20 groszy. — Gazeta ukazuje się codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku dłuższego niż wyżej, lub innych okoliczności administracja pisma nie jest zobowiązana do przesyłania innego wydawnictwa w zamian za niedostarczoną.

**REDAKCJA I ADMINISTRACJA:** CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr 52. TELEFON 2-41. Godziny przyjęć Redakcji: od poniedziałku do piątku od godz. 12-18. Wypłaty Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rekopiesy będą zwracane autorem jedynie wówczas, gdy dołączono znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej.

**CENY OGŁOSZEŃ:** według cennika Nr 1: Za pierwszą linijkę w ogłoszeniach 24 gr. Drobne ogłoszenia: za słowo 24 gr. Wyraży ponad 15 liter liczą się podwójnie. Nagłówki (tłumaczenie, najwyżej dwa) 40 gr. za wyraz. — Opłaty dodatkowe: Ogłoszenia, umieszczone w miejscu specjalnie wskazanym — 25 procent drożej. Ogłoszenia, których wykonanie przedstawia szczególne trudności, 25 procent drożej. Przy ogłoszeniach kilkunastotygodniowych, termin przyjmowania ogłoszeń do najbliższego wydania: godz. 18.00 po południu. Konto bankowe: Pocztowe Konto Czek. Warszawa Nr 554, Emisjionsbank, Oddział w Częstochowie, K. K. O. w Częstochowie.

Nr 65

Częstochowa, środa 19 marca 1941 r.

Rok III (XXXVI)

## Flota Anglii topnieje z każdym dniem

### Sam pierwszy lord admiralicji twierdzi że Anglia zbliża się do krytycznej fazy wojny Zdenerwowanie na wyspie wzrasta — Gayda o sytuacji na Morzu Śródziemnym

Sztokholm, 18 marca. — Pierwszy lord admiralicji Alexander wygłosił w sobotę nową mowę, w której ponownie podkreślił, iż przed Anglią stoją ciężkie czasy. Anglia musi się przygotować na wytrzymanie zdecydowanych ataków, połączonych z wielkimi stratami i licznymi uszkodzeniami materialnymi. „Zbliżamy się — oświadczył Alexander — do krytycznej fazy wojny.”

Dziennik nowojorski „World Telegram” w artykule wstępnym jest nawet zdania, że obecna sytuacja Anglii pod niejednym względem jest jeszcze bardziej ponura, niż w r. 1917, to jest w roku, który admirał Jellicoe określił jako punkt kulminacyjny kryzysu w wojnie światowej.

Jak stwierdza londyński korespondent „New York Times” Dawid Anderson, nadzieje Anglii odnośnie do wytrwania się z poważnych kłopotów, spowodowanych „brakiem żywności”, topnieją w tempie podobnie niepowstrzymanym, w jakim topnieją angielska flota handlowa. Anglia eksperymentowała dotychczas różnymi metodami regulacji, jednak żadna z nich nie dała pożądanego rezultatu. Z tego powodu zamacza się obecnie w coraz większym stopniu obawa — pisze dziennikarz amerykański — czy rząd angielski rzeczywiście zdaje sobie sprawę z tego co czyni. W szerokich masach umacnia się coraz bardziej opinia, że nieustanne zmiany w racjonalizacji środków żywności są następstwem istotnych braków a nie jakiegoś „mądrego przemysłowego planu”.

Po pierwszym wybuchu entuzjazmu z powodu przyjęcia ustawy lombardo-wej Roosevelta i pokornych manifestacjach dzieckich Churcilla oraz innych polityków angielskich, w miarodajnych kołach londyńskich zagnęzają się już teraz coraz większe zdenerwowanie z powodu zbyt rzekomo powolnego tempa nadechodzenia pomocy ze Stanów Zjednoczonych. W związku z tym słychać, że celem podróży sir Arтура Salfersa do Waszyngtonu ma być przekonanie Amerykanów, że bez natychmiastowego przekazania Anglii przez Stany Zjednoczone ich okrętów handlowych sytuacja żywnościowa wyspy brytyjskiej stanie się katastrofalną. Znany prelegent radiowy Priestley nazwał to co się obecnie zaczyna rozgrywać na Atlantyku „straszny dramat angielskiej floty handlowej”.

Należy się liczyć z tym, oświadczył on w sobotę wieczór, że w najbliższym czasie Niemcy wytyżą wszystkie siły, aby jeszcze bardziej zmniejszyć angielską flotę handlową. Rzut oka na mapę wystarcza do stwierdzenia, że Niemcy są w możności przeprowadzić skuteczną atak na flotę handlową Anglii.

Rzym, 18 marca. — W związku z alarmującymi wyrażeniami pierwszego lorda brytyjskiej admiralicji Alexandra i ministra żegludgi handlowej Crosa, stwierdza naczelny redaktor „Giornale d'Italia” w niedzielnej numerze tego pisma, że skurczenie się tonażu okrętowego stojącego Anglii do dyspozycji, przypisać należy nie tylko działalności bojowej marynarki mocarstwa, ale również konieczności rozproszenia transportów brytyjskich na

najróżniejsze fronty w Afryce i na Morzu Śródziemnym. Cyfra zatopionych okrętów wzrosła z przeciętnej średniej miesięcznej wynoszącej około pół miliona ton z końcem roku ubiegłego do wysokości 740.000 ton w miesiącu lutym 1941, a z chwilą zastosowania nowych metod bojowych będzie dalej z każdym miesiącem wzrastała. System transportów konwojowanych, który w czasie wojny światowej w związku z istnieniem panowania na morzu floty brytyjskiej sprzymierzonej z flotami francuską i włoską, zdołał uwolnić Anglię z bardzo krytycznej sytuacji, okazał się w ostatnich tygodniach wprost

katastrofalny tak, że już teraz zaczyna się mówić o „Abukirze” systemu konwojowego. Do rozproszenia brytyjskich transportów morskich — pisze dalej naczelny redaktor „Giornale d'Italia” — przyczyniło się w sposób decydujący przystąpienie Włoch do wojny, zaś w jeszcze wyższym stopniu opór stawiany przez nie w Afryce Północnej i na Morzu Śródziemnym, co zmusiło Anglię do niemal zupełnej rezygnacji z posługiwania się drogami morskimi przez Morze Śródziemne i kierowania transportów, przeznaczonych do wschodniej części tego morza dookoła Przylądka Dobrej Nadziei.

## USA „zamroziły” konta bankowe Węgier

Już 12-ty kraj z rzędu zostaje sankcjonowany przez żydowskich bankierów z Ameryki — Rząd węgierski i czynniki gospodarcze powzięli energiczne kroki odwetowe — Groźba anulowania amerykańskich koncesji naftowych

Waszyngton, 18 marca. — Węgierskie konta bankowe w Stanach Zjednoczonych mają niebawem ulec zamknięciu. Minister finansów Morgenthau poinformował, że zarządzenie to zostało podjęte na zarządzenie Departamentu Stanu i zaakceptowane przez prezydenta Roosevelta oraz ministerstwo finansów, jednakże nie podał on przyczyn tego kroku. Zaznaczyć należy, iż Węgry są już 12-ty krajem, którego konta w St. Zjedn. zostały w podobny sposób „zamrożone”. W kołach politycznych i gospodarczych węgierskich wiadomość ta wywołała żywe oburzenie. W kołach politycznych mówi się, iż rząd węgierski nosi się z zamiarem poczynienia kroków odwetowych w postaci zamrożenia kont St. Zjedn. w bankach węgierskich i ewentualnego anulowania firmom amerykańskim udzielonych koncesji naftowych.

Budapeszt, 18 marca. — Uniemożliwienie dysponowania węgierskimi kontami bankowymi w Stanach Zjednoczonych, wywołało w węgierskich kołach gospodarczych i politycznych prawdziwą nieposłuszanę, a zarazem wielkie oburzenie. Do piątku ub. tygodnia węgierskie czynniki rządowe nie otrzymały z Waszyngtonu żadnej informacji na temat zamknięcia kont bankowych i zaczęły być jedynie z lamów dzienników. Jak słychać, rząd

węgierski po uzyskaniu urzędowego potwierdzenia tego faktu zastosuje kroki odwetowe wobec amerykańskich kont bankowych na Węgrzech, a nawet będzie skłonny do uniemożliwienia umów koncesyjnych, udzielonych firmom amerykańskim.

## ANGLICY OPUSZCZAJĄ WĘGRY

Opinia Budapesztu o polityce brytyjskiej

Budapeszt, 18 marca. — Porażki Anglii na Bałkanach nie pozostają — zdaniem węgierskich obserwatorów — przebijającymi w Anglii — bez wpływu na nastroje mieszczkańców. Korespondent „Pester Lloyd” w Londynie donosi, że nad Tamiżą daje się odczuwać pewnego rodzaju zaniepokojenie, bowiem po powrocie do kraju Edena i Dilla nie poinformowano opinii publicznej o rezultatach ich podróży na Bliski Wschód. W związku z wkroczeniem niemieckich wojsk do Bułgarii oczekiwano, iż Anglia wystąpi z pewną inicjatywą. Ale dotychczas nie wydarzyło się nic, co by na to wskazywało. Właśnie w ostatnich dniach czynią ostatnio bawiny na Węgrzech Anglicy przygotowania do opuszczenia tego kraju. Jak słychać, angielski konsul w Budapeszcie udzielił instrukcji obywatelom brytyjskim, by możliwie najrychle opuszcili teren Węgier.

## Rezolucja weteranów wojny światowej z USA

„Ameryka nie jest w stanie jeszcze prowadzić wojny”  
Telefoniem od własnego korespondenta)

Nowy Jork, 18 marca. — Według doniesienia „Associated Press”, komitet obrony narodowej Związku amerykańskich weteranów wojennych „American Legion” z racji dwudniowych obrad swojej komisji wykonawczej, opublikował dłuższe sprawozdanie na temat ewentualnej zdolności Ameryki do prowadzenia wojny. Komitet obrony narodowej dochodził w tym sprawozdaniu do następujących wniosków: „Ameryka nie jest przygotowana do prowadzenia obecnie wojny w całym tego słowa znaczeniu, ponieważ wszystkie dorywcze przygotowania nie mogą nadrobić zaniechania z okresu 20-ty lat. Pomimo wszelkich wysiłków zjednoczonego narodu, Anglia i Ameryka nie będą w mo-

żności przed wiosną 1942 r. wystawienia półpramionowej armii. Lotnictwo amerykańskie przed latem 1942 r. nie będzie posiadało dostatecznej ilości samolotów i pilotów, aby móc zmierzyć się z potężnym nieprzyjacielem. Flota, mająca strzec dwóch oceanów, nie będzie gotowa przed końcem 1945 r.”

## TELEGRAM DO PERSJI

Zyczenia Kanclerza Hitlera z okazji urodzin szacha Iranu

Berlin, 18 marca. — Kanclerz Hitler przesłał jego cesarskiej mości szachowi Iranu z okazji urodzin swoje zyczenia w drodze telegraficznej.

## Zadania wojenne Banku Rzeszy

Kraków, w marcu.

Imponujące w swej treści i dokładności sprawozdanie roczne Banku Rzeszy Niemieckiej pojawiło się na łamach największych czasopism. Ekonomisci i fachowcy zainteresowali się przede wszystkim wysokością dyskonta, normami pokrycia obrotu banknotów, stosunkami płatniczymi za granicą, obiegami sola-wskali, który w dniu 28 grudnia 1940 r. osiągnął niebywały rekord 2 i pół miliarda marek niemieckich. Szarego człowieka nie ciekawia zawiłe konwersje pożyczkowe, skomplikowane umowy dewizowe, ani też nawet astronomiczne cyfry ogólnego obrotu banknotów. Oszczędna i skrupulatna gospodarka wojenna nie wywołała najmniejszej dewaluacji, właśnie dzięki temu, że rezygnowano już przed wieloma laty z mironki pokrycia złota sumy gotówkowej, sięgającej już niemal siedemnastu miliardów marek. Wszyskie natomiast chcą się dowiedzieć, jak rozwiązano nie liche problemy związane z zajęciem obszarów w Danii, Norwegii, Belgii, Holandii, oraz znacznej części Francji. Otóż i w tym wypadku dalekowzroczność polityki finansowej nie postawiła władzy cywilnej wobec problemu nieprzewidywanego. „Na wszelki wypadek” — mając zresztą doświadczenie po zajęciu terenów Polski — podwyższono kwotę bonów skarbowych do 3 milionów marek. Stało się to w dniu 3 maja 1940 roku, a wszystkie oddziały niemieckie stacjonowane później na zachodzie mogły używać powyższych bonów jako prawego środka płatniczego. Ze względów praktycznych ustalono kurs duńskiej korony na 50 RPF., a korony norweskiej na 60 RPF. Później zmieniono to normy na bieżące notowania giełdy berlińskiej.

Jak rozmaita wartość mają jednostki monetarne nawet sąsiadujących ze sobą krajów o tym przekonujemy się na podstawie ustalonych kursu pomiędzy marką niemiecką, guldenem holenderskim czy też frankiem belgijskim i francuskim. Pełnomocnicy Banku Niemiec, którzy natychmiast objęli urządowanie w krajach zachodnich ustalił kurs wymienny w wysokości 150 fenigów za gulden holenderski, 10 fenigów za frank luksemburski i belgijski, a za ledwie 5 fenigów za frank francuski.

Rządy krajów leżących nad Dolnym Renem wywoziły za granicę większość z pasów złotych, że pozostałe w kraju banknoty straciły swą wartość, a także ze względu na zagubienie płyt drukarskich zaistniała możliwość pojawienia się fałszywych banknotów. Z końcem czerwca 1940 r. obniżono więc normę wyznaczoną dla guldna na 133 fenigi, a dla franka belgijskiego na 3 fenigi. Ścisłe morderstwo bankowe wprowadzone w Belgii 13 maja złagodzono znacznie już 14 czerwca, a nową epoką w świecie finansowym Belgii oznacza ustanowienie Banku Emisyjnego w Brukseli. Rozpoczął on swą działalność już 15 lipca ubiegłego roku. Kasy kredytowe Rzeszy spełniają odłód swą rolę wyłącznie jako instytucje finansowe niemieckich władz wojskowych.

Niełatychane zamieszanie, jakie zaplanowało we Francji w czasie ucieczki milionów osób cywilnych można było dopiero opanować po zawarciu zawieszenia

bronii. Już w tym samym dniu 22 czerwca 1940 r. wyznaczono radę nadzorczą dla wszystkich banków, a Bank francuski rozpoczął krótko dalszą działalność także na obszarach okupowanych. Francja musiała oczywiście sama wprowadzić u siebie przepisy dewizowe — upodobnione do niemieckich — a wszystkie transakcje finansowe z Rzeszą dokonuje w rachunku rozliczeniowym.

Obszar Eupen i Malmedy, który znowu stał się częścią Rzeszy Niemieckiej wcielono 7 lipca pod zarząd finansowy Banku Rzeszy. Marka niemiecka jest więc tam wyłącznym środkiem płatniczym. W b. Wielkim Księstwie Luksemburg przez pewien czas istniały równocześnie trzy równoprawne środki płatnicze, a więc frank, bony skarbowe i marka. Od 5 lutego 1941 roku zyskała marka wyłączność a frank luksemburski przeszedł

już jako wspomnienie przeszłości do zbiorów numizmatycznych.

Także w Alzacji i Lotaryngii po objęciu zarządu cywilnego przez władze niemieckie zaistniał dualizm finansowy. Z tą obawą, gdy włączono Alzację i Lotaryngię do jednego obszaru dewizowego i wprowadzono ustawę obowiązującą w Rzeszy (19 października 1940) tylko marka niemiecka znajduje się tam w obiegu.

Bank Rzeszy jest dzisiaj największą instytucją na kontynencie europejskim, posiada on 502 filie, które dzieli się na „Reichsbankhauptstellen“ (20), „Reichsbankstellen“ (93) oraz „Reichsbanknebenstellen“ (389). Ilość pracowników zatrudnionych 30.XII. 1940 wynosiła całą armię urzędników i robotników w ilości ponad 20.000, a sama centrala w Berlinie koncentrowała niemal 3.000 urzędników i 6.000 innych pracowników.

## Otwarte oświadczenie de Valery

„Nie pragnę wojny wewnętrznej wśród narodu irlandzkiego

Dublin, 18 marca. — Wobec niestannego nacisku, wywieranego w ostatnim czasie na Irlandię ze strony Anglii i Stanów Zjednoczonych, De Valera zabrał ponownie głos w irlandzkiej izbie parlamentarnej w sprawie neutralności swojego kraju. Premier oświadczył, że Irlandia od początku wojny jest narażona na niebezpieczeństwo wciągnięcia do wojny, ponieważ jej geograficzne położenie następcza pokusy do nadużycia terytorium Irlandii dla wykorzystania go dla celów wojennych. W miarę przyzbitierania na in-

tensywności wojny, niebezpieczeństwo to stawało się coraz większe. De Valera podkreślił, że wciągnięcie Irlandii w jakiegokolwiek formie w wojnę, byłoby równoznaczne z wybuchem wojny domowej w tym kraju. „Nie życzę sobie wojny domowej wśród narodu irlandzkiego“ — oświadczył de Valera — „miałem już jedną wojnę domową i nie chcemy przeżyć drugiej“.

Tymi słowami de Valera uczynił aluzję do strasznych przeżyć jakie Irlandia przeżyła w ciągu ostatniej wojny, kiedy to była zmuszona prowadzić wojnę po stronie Anglii, nie odpowiadającą ówczesnym interesom narodu irlandzkiego i przeciwko której buntowała się większość narodu. Jak wiadomo, Anglia złaśniała wówczas opozycję najbrutalniejszymi środkami.

## Anglicy kłamią w komunikatach wojennych

Niemieckie biuro informacyjne porównuje doniesienia brytyjskie z faktycznym przebiegiem działań wojennych

Berlin, 18 marca. — Jak donosi niemieckie biuro informacyjne DNB, urzędowe komunikaty brytyjskiego ministerstwa żegluga powietrznej oraz ministerstwa bezpieczeństwa wewnętrznego a nawet brytyjskiej admiralacji z ostatnich dni zawierają szereg nieścisłości, które trudno pominąć milczeniem.

I tak n. p. czyta się w nich takie zdanie:

„Pożatym w dniu 11.3. działalność nieprzyjacielska była znikoma. Nie doniesiono o wypadkach zrzucań bomb“.

„W tymże dniu 11.3. niemieckie lotnictwo zaatakowało skutecznie Londyn, Birmingham, Southampton i Portsmouth, obrzucając je bombami“.

„W urzędowym komunikacie brytyjskim z tegoż dnia podano, że ataki te miały wykazać:

„Jedynie bardzo znikome wyniki“.

„W tym wypadku chodzi o ataki niemieckich samolotów bojowych na Liverpool i Birkenhead, którym to atakom towarzyszyły niezwykle poważne sukcesy. Dzienniki amerykańskie przyniosły wiadomości o olbrzymich rozmiarach szkód powstałych w urządzeniach portowych i zakładach przemysłowych wymienionych wyżej miast“.

W dniu 13 marca agencja Reutersa zamieściła o zaginięciu tylko jednego samolotu brytyjskiego.

Faktem jednak jest, że w ciągu tego dnia Anglię stracił 11 samolotów.

W związku z operacjami wojsk angielskich na Bałkanach donosił Reuter w dniu 13.3., że z operacji tych wszystkie samoloty brytyjskie powróciły do swych baz w stanie nieszkodzonym.

W rzeczywistości jednak zestrzelonych zostało 8 samolotów brytyjskich.

W urzędowym komunikacie najwzszego brytyjskiego dowództwa wojakowego z dnia 14 marca całkowicie przemilczano pełne powodzenia i skuteczne ataki na Agedabia i Marsa el Brega.

„W urzędowym komunikacie z dnia 8.3. twierdzi się, jakoby w toku masowego ataku na Maltę miało zestrzelić 16 samolotów nieprzyjacielskich“.

W rzeczywistości jednak z akcji tej nie powróciło 5 samolotów niemieckich.

Opublikowane przez Niemcy w okresie wojny światowej cyfry dotyczące zatopień brytyjskiego tonażu morską, spotykały się w swoim czasie z zaprzeczeniem czynników urzędowych Londynu. W dniu 7 marca 1941 Londyn przyznał się ostatecznie do ich zgodności.

Nadejście jednak dzień, w którym Londyn będzie musiał podać dokładne dane

dotyczące strat brytyjskich w okresie obecnej wojny.

## Nawet tam dają się we znaki skutki wojny

Racjonowanie artykułów żywnościowych na terenie Miasta Watykańskiego

Citta del Vaticano, 18 marca. — Racjonowanie środków żywności dotknęło również mieszkańców Miasta Watykańskiego a więc Papieża 23 kardynałów i około 700 innych obywateli tamże stale zamieszkałych. W ciągu dnia wczorajszego rozdzielono między mieszkańców Watykanu karty żywnościowe umożliwiające nabycie 90 gr mięsa i 300 gr chleba dziennie oraz 100 gr masyła tygodniowo. Jak słychać, miał Ojciec święty oświadczyć, że wprowadzenie racjonowania żywności na terenie Miasta Watykańskiego.

## Już połowa łodzi podwodnych na dzień...

Brytyjska admiralacja donosi o zniszczeniu 26 łodzi podwodnych

Sztokholm, 18 marca. — W związku z faktem zatopienia wielkiej łodzi podwodnej poj. 670 ton o nazwie „Snapper“ brytyjska admiralacja przynajmniej się do zniszczenia 26 łodzi podwodnych od chwili rozpoczęcia działań wojennych. Jeśli się weźmie pod uwagę, że między podanymi łodziami podwodnymi nie figuruje pewna liczba tych jednostek podwodnych, które poszły na dno morskie wskutek zetknięcia się z minami — według niemieckich danych zatonać miało w ten sposób około 30 jednostek — to i tak nie odpowiadałoby to liczbie strat, którą angielska admiralacja przez brytyjską admiralację bowiem głosi, że już połowa floty łodzi podwodnych angielskich 44,56 jednostek uległo zniszczeniu.

## BRUTALNY CZYN PIRATÓW

Zatopienie włoskiego statku szpitalnego Rzym, 18 marca. — W nocy z 14. na 15. marca zaatakowały dwa samoloty torpedowe, lecące w eskorcie samolotów myśliwskich, włoski statek szpitalny „Po“, który w danej chwili był oświetlony i zaopatrzony we wszelkie oznaki, przepisane prawem międzynarodowym. Szpitalny statek „Po“ był zakotwiczony na redzie portu w Valone. Trafiony dwoma pociskami torpedowymi, statek natychmiast zatonął. Zginęło kilka osób, znajdujących się na pokładzie. Jedną z ostatnich, która opuściła w ostatniej chwili tonący statek, była żona hrabiego Ciano, pełniąca obowiązki siostry na pokładzie statku szpitalnego.

## Ostatnie komunikaty wojenne:

### Pomimo niepogody naloły na Anglię

Berlin, 18 marca. — Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikowała w niedzielę 16 marca: — „Wkraczanie wojsk niemieckich do Bulgarii odbywa się w dalszym ciągu zgodnie z planem. Silna eskadra samolotów bojowych zaatakowała ubiegłej nocy pomimo ciężkich warunków atmosferycznych ważne obiekty w Londynie i Anglii południowej. W porcie londyńskim powstało kilka mniejszych pożarów oraz jeden pożar wielkich rozmiarów. W innych punktach południowej Anglii obrzucono skutecznie bombami rozpryskowymi i zapalającymi lotniska oraz obiekty portowe. W Afryce Północnej niemieckie samoloty wywiadowcze przeprowadziły z dobrym skutkiem ataki na brytyjskie kolumny samochodowe oraz skoncentrowane wojska koło Agedabia. Na wyspie Malcie lotnictwo niemieckie bombardowało lotniska Hal Far i Lucca. Pewien niemiecki samolot myśliwski zestrzelił przy tym w toku walki powietrznej jeden samolot brytyjski typu „Vickers-Wellington“. Słabe siły nieprzyjacielskie zrzucały ubiegłej nocy kilka bomb w zachodnio-niemieckich obszarach granicznych. Szkód o znaczeniu wojskowym nie wyrządzono. W jednym obozie jeńców wojennych zostało zranionych dwóch Francuzów brytyjską bombą rozpryskującą. W czasie od 12 do 15 marca nieprzyjacieli stracił 31 samolotów, z tego 11 w walkach powietrznych, dalszych 11 wskutek akcji nocnych myśliwców, 6 od artylerii przeciwlotniczej, zaś trzy od artylerii marynarki. W tym samym okresie czasu własne straty wyniosły 21 samolotów.“

### Wielka zdobycz Włochów w Grecji

Rzym, 18 marca. — Włoski komunikat wojenny z niedzieli, dnia 16 marca brzmi następująco: — „Na froncie greckim na odcinku XI armii w toku działań wojennych o znaczeniu lokalnym wzięliśmy do niewoli jeńców i zdobyliśmy zapasy broni. Eskadry naszego lotnictwa bombardowały pewną ważną grecką bazę powietrzną. Ponadto obrzucono bombami rozpryskowymi nieprzyjacielskie oddziały wojskowe. Dnia 15 marca po południu samoloty nieprzyjacielskie bombardowały Valone. Powstały nieznaczne szkody materialne. Artyleria przeciwlotnicza marynarki zestrzeliła jeden samolot nieprzyjacielski. Samoloty niemieckie korpusu powietrznego zaatakowały obiekty na lotnisku Hal-Far. Zestrzelono jeden samolot nieprzyjacielski. W Afryce Północnej eskadry niemieckie bombardowały koncentracje samochodów brytyjskich w okolicy Agedabia. W Afryce Wschodniej nieprzyjacieli w dniu 15 marca podjęli ponownie znacznymi siłami atak na całym froncie pod Keren. Został on wszędzie odparty wśród wielkich strat atakujących oddziałów. Ponadto nieprzyjacieli dokonali ataków powietrznych na Abrassico w Erytrei, gdzie wyrzucił nieznaczne szkody materialne, na Diredauna, gdzie nie wyrzucił żadnych szkód, oraz na odcinku Keren, gdzie ogniem karabinowym zestrzelono jeden samolot nieprzyjacielski.“

Rzym, 18 marca. — W związku z treścią jednego z ostatnich włoskich komunikatów wojennych odnoszących się do dotychczas strat poniesionych przez nieprzyjaciela wskutek odbicia ataku w dolinie Voiussa, specjalny sprawozdawca agencji „Stefani“ przynosi dodatkowe szczegóły:

„Jedną z greckich dywizji po poprzednim przegrobowaniu artylerijskim, poszła do ataku na panujące w okolicy wzgórza, nie licząc się z natężeniem się na większe siły wojskowe w okolicy, które byłyby w stanie przeszkodzić jej w ataku. W tych warunkach Grecy nie wzięli pod uwagę rezerwy na własnych wtych, przypuszczając bowiem, że wzgórze nie jest opłanowane przez wojska włoskie. Kiedy nieprzyjacielska linia bojowa znalazła się na wierzchołku wzgórza, spotkała się tam z istnym gradem pocisków artylerijskich oraz z ogniem wielu karabinów maszynowych, które strzelaly salwami, kładąc greckie szeregi pokotem na terenie. Dalsze spuszczenie i zamieszczenie wśród Greków wywołali granaty ręczne, którymi je obrzucono a które oddziały greckie formalnie zdziśiatkowały. Grecy nie podjęli dalszej akcji, lecz pospiesznie wycofali się ku własnym okopom, do których ściągali ich oddziały włoskie.“

W toku akcji oczyszczania pola walki wzięto do niewoli licznych jeńców oraz zebrano olbrzymie ilości broni ręcznej, w szczególności zaś karabinów maszynowych i inne broń automatyczną, wreszcie części rymunków, co wyraźnie świadczyło o panicznej ucieczce nieprzy-

jaciela. Ponadto Grecy stracili kilkadziesiąt żołnierzy, których pochowano z udziałem włoskich duchownych wojskowych.

Wkrótce potem zaatakowała włoskie lotnictwo pozycje nieprzyjacielskie przy czym przyczyniło się do wystrzymania ponownej akcji ze strony Greków. Ponadto obrzucono ono bombami trasę górską dla Juków, dowożących transporty dla wojsk greckich a znajdujące się po przeciwnie stronie pozycji XI armii włoskiej. Nie mniej obrzucono zostały celnymi bombami pozycje artylerii. Wskutek eksplozji bomb krążących i rozpryskowych powstały w schronach polowych olbrzymie spustoszenia, zaś jeden z większych oddziałów nieprzyjacielski został niemal ze zniszczenia. W końcu w walkach powietrznych zestrzelono jeden samolot typu „Blenheim“ oraz jeden typu „Gloster“, które spadły pionąco, natomiast pozostałe maszyny schroniwszy się w chmurach, rwały się ucieczką.

Daleko większe straty poniósł nieprzyjacieli w zetknięciu z jedną z włoskich formacji myśliwskich na odcinku XI armii, gdzie nadciągnęło 15 aparatów typu „Gloster“ oraz 14 „Hurricane“ w ciągu kwadransu zestrzelono 16 samolotów. W ciągu kwadransu zestrzelono 16 samolotów. W ciągu kwadransu zestrzelono 16 samolotów. W ciągu kwadransu zestrzelono 16 samolotów.

### Ponowny silny atak na Bristol

Berlin, 18 marca. — Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje: „Lotnictwo atakowało w ciągu ubiegłej nocy różne, ważne obiekty wojskowe w Anglii południowej. Bombardowano z dobrym skutkiem obiekty portowe i doki w Bristolu oraz Avonmouth, Trafione również bombami ciężkiego kalibru urządzenia portowe w Portsmouth. Niemieckie samoloty wywiadowcze, operujące w ciągu dnia, zatopili w odległości 350 km na zachód od Irlandii dwa uzbrojone nieprzyjacielskie statki handlowe, o łącznej poj. 4.000 btl. W czasie wypadu niemieckich samolotów myśliwskich na Maltę zestrzelono jeden nieprzyjacielski samolot myśliwski typu „Hurricane“. Nieprzyjacieli ani w ciągu dnia, ani w nocy nie dokonywał nalołów nad Niemcy lub tereny okupowane.“

### Zacięte walki na odcinku Keren

Rzym, 18 marca. — Włoski komunikat wojenny z poniedziałku brzmi następująco: „Na froncie greckim normalna działalność wywiadowcza i artylerijska. Nasze samoloty obrzucały wojska nieprzyjacielskie bombami rozpryskowymi. Samoloty angielskie zaatakowały jedną z naszych baz powietrznych. Nasze myśliwce, które niezwłocznie wyruszyły do ataku, zestrzeliły jeden samolot typu „Wellington“. Niemieckie samoloty myśliwskie zestrzeliły w czasie akcji bojowej przeciwko Maltie jeden samolot typu „Hurricane“. W Afryce Północnej samoloty niemieckie zaatakowały szereg parków samochodów ciężarowych. W Afryce Wschodniej rozgorzała na nowo gwałtowna walka na odcinku Keren, gdzie nieprzyjacieli kontynuował nieprzerwanie swoje ataki, które nasze wojska wszędzie odparły. W przebiegu nieprzyjacielskiego nalołu na Diredauna, o czym doniesiono w niedzielny komunikat wojenny, nasze myśliwce zestrzeliły dwa samoloty nieprzyjacielskie. Dwa dalsze samoloty zestrzelono na odcinku Keren. W nocy na 15. marca angielski samolot torpedowy storpedował w porcie w Valonie okręt szpitalny, przygotowany dla pomieszczenia na nim rannych.“



Przemówienie Kanclerza Hitlera w Berlinie

# Uroczystości w Niemczech ku czci poległych

Podniosły akt państwowy — Wódz narodu niemieckiego powtórzył swą zapowiedź, że Anglia zostanie pokonana — „Churchill zniszczy sam W. Brytanię”

Berlin, 18 marca. — Niedziela, dzień poświęcony pamięci poległych żołnierzy niemieckich obchodzony był bardzo uroczysto na terenie Rzeszy Niemieckiej oraz wszędzie tam, gdzie przebywają niemieccy żołnierze.

Ośrodkiem uroczystości, jakie odbyły się w Rzeszy był podniosły, historyczny akt państwowy w berlińskiej zbrojowni, w której przechowane są niezliczone pamiątki niemieckiej historii wojskowej. Niemal wszyscy mieszkańcy Berlina wylegli w tym dniu na ulice, pragnąc być świadkami uroczystości. Ołbrzymie tłumy ludności witały huraganowymi owacjami kanclerza Rzeszy Hitlera w chwili, gdy ten przejeżdżał wzdłuż ulicy „Pod Lipami” (Unter den Linden), udając się na akt państwowy.

W uroczystości wzięli udział niemal wszyscy ministrowie Rzeszy, czołowe osobistości partii narodowo-socjalistycznej, oraz jej poszczególnych organizacji, a nadto wszyscy aktywni generałowie, bawiaci w Berlinie. Honorowe miejsce koło osoby kanclerza Hitlera zajął jako najstarszy rangą oficer-marszałek dawniej c. k. armii Böhm-Ermolli. Wystąpił on w mundurze generała-feldmarszałka armii niemieckiej, przynajmniej mu z okazji 85-rocznicy urodzin, dierżąc przy tym buławę marszałkowską c. i k. armii. Ponadto w bezpośrednim otoczeniu Kanclerza znajdowali się wielki admirał Raeder, generałowie-feldmarszałkowie von Brauchitsch, Keitel i Milch oraz czołowi dygnitarze partii narodowo-socjalistycznej. W uroczystości brało udział również kilkuset żołnierzy, rannych w obecnej wojnie.

Na wewnętrznym dziedzińcu zbrojowni Kanclerz Rzeszy Hitler wygłosił mowę, poświęconą powadze chwili, związanej z uroczystym świętem. W prostych słowach opisał wódz narodu niemieckiego drogę przebycia przez naród niemiecki w okresie dwóch ostatnich dziesięcioleci lat, oraz ciężkie ofiary, jakie był on zmuszony wziąć na swe barki, po czym przeszedł do bliższego omówienia kulisów obecnej wojny. Kanclerz przypomniał przy tej sposobności dzień poświęcony pamięci bohaterów w roku ubiegłym, w którym świadomy niemieckich planów niedalekich walk na zachodzie zapowiedział on najwspanialsze zwycięstwo w historii Niemiec. Już w kilka tygodni później wszystko było przygotowane.

„Rozstrzygająca walka na zachodzie — oświadczył kanclerz Hitler — mogła się rozpocząć. Miała ona z góry przewidziany przebieg. To, czego nie udało się dokonać w czasie wojny światowej, w ciągu czterech lat nadludzkiej ofiarności, dokonano w ciągu kilku tygodni. Front brytyjsko-francuski został złamany. Bez względu na nieraźną opinię obciążonego wiarą wojny ówczesnego premiera brytyjskiego, pamiętny rok 1940 wjeżdża do historii świata jako jeden z najbardziej obfitujących w wielkie rozstrzygnięcia i najbardziej brzemienne w doniosłe następstwa. W ciągu tego roku dokonano się bowiem przesunięcie sił o naprawdę historycznym znaczeniu. Gdy by Niemcy jeszcze w roku 1918 zdołali uzyskać choćby tylko część takich sukcesów,

wówczas wojna światowa byłaby dla nich wygrana.

Dzisiaj niemieckie siły zbrojne stoją gotowe na obszarach, rozciągających się na całe kontynenty. Wzmocnione pod względem liczebnym i materialnym do niebywałych rozmiarów, oczekują z radością determinacją i zaufaniem w swe siły na wykończenie tego, co rozpoczętym zostało w historycznie epokowym roku 1940”.

Kanclerz Hitler poświęcił również serdeczne słowa pamięci żołnierzy włoskich, którzy jako sprzymierzeńcy Niemiec na szerokim świecie oddali swe życie w imię lepszego zorganizowania wspólnoty światowej. „Ich ideały i cele wojenne — oświadczył kanclerz Rzeszy — są identyczne z naszymi”.

Odnosnie do Imperium Brytyjskiego kanclerz Hitler powtórzył swą zapowiedź, że tym razem Anglia zostanie pokonana.

„Churchill nie zniszczy Niemiec rozpętana przez siebie wojną powietrzną, natomiast zniszczy samą Wielką Brytanię. Blokada nie zlamie Niemiec, ale jej inicjatorów”.

„Kiedy z nastaniem zimy — mówił dalej kanclerz Hitler — nastąpiło ograniczenie działań bojowych na lądzie, walki na morzu i w powietrzu toczyły się mimo to w dalszym ciągu. Mamy za sobą okres niezmiernie pracowitej zimy. To, co jeszcze pozostawało do poprawienia w naszym wyszkoleniu bojowym, tośmy uzupełnili. O ile w ciągu miesięcy zimowych nasz sprzymierzeniec był zmuszony w pierwszym rzędzie w trzymać cały nacisk ataków brytyjskich, to od tej chwili niemieckie siły zbrojne przyjmą ze swej strony udział w ponoszeniu tych ciężarów. Żadna potęga i żadna pomoc z którejkolwiek strony świata nie będą w stanie zmienić rezultatu tej walki.

Przedwzięta Opatrzność nie użyje zwycięstwa tym, którzy przelewają krew ludzką dla zapewnienia panowania swojemu złotu. Niemcy niezego nie żądali od Anglii i Francji. Jednak wszystkie ich ustępstwa, wszelkie wysiłki rozbrojenia i propozycje pokojowe były daremne. Międzynarodowa warstwa magnatów finansowych chce te wojnę prowadzić do końca. To też koniec obecnej wojny musi być równo znaczny z jej zniszczeniem i takim też będzie. Oby Opatrzność pozwoliła nam znaleźć właściwą drogę, po której będziemy mogli doprowadzić ku lepszej przyszłości narody, uwolnione z jej pęt.

W zakończeniu swego przemówienia kanclerz Hitler stwierdził: „Świadomi tego, z jakim wyrachowaniem i docyżką wędziliśmy w rok 1941 celem dookończenia tego, co zaczęliśmy w roku ubiegłym”.

Po uroczystości w zbrojowni kanclerz Hitler wraz ze swym otoczeniem udał się do grobu Nieznanego Żołnierza Niemieckiego, gdzie złożył wieńiec. Kanclerz pozdrowił szeregi inwalidów z wojny światowej ustawione przed pomnikiem, na placu, wypełnionym nieprzebranymi tłumami ludności, po czym przyjął defiladę honorowych oddziałów niemieckiej armii, lotnictwa i marynarki.

# On His Majesty's Service

Przygotowane do druku przez Stanisława Brochwiczę.

XII

Oto jeden z obrazków angielskiego humanitaryzmu:

Na str. 211 opisuje Schmidt przybycie do Indji.

„Przejeżdżaliśmy przez most na rzecę Ind, koło miasta Sokkar. Byliśmy więc już w Indjach.

Spojrzałem na swoje kajdany, na strzępy brudnych lachmanów. Rzeczywiście w całej swej bezzwzględności stanęła mi przed oczyma i opanowała mnie bezsilna rozpacz. Zrzadzeniem bez myślnego losu zawleczony zostałem w nieznane kraje, pośród obcych mi językiem i kulturą ludzi, bez najmniejszej nadziei oczenia i powrotu do swoich. Nikt się nigdy nie dowie o mych cierpieniach i śmierci. Jestem właściwie już trupem, gdyż wszystko co mnie z życiem łączyło, zostało zerwane na zawsze. Szarpałem nerwowo koszulę na odkrytych piersiach i zbuntowały jej kawał pozostał mi w reku. Owioną! mnie podmuch wlatujący do wagonu powietrza, machinalnie zanurzyłem pod chwałę rękę (na rozkaz jednego z angielskich oficerów zdjęto z więźniów jeszcze na początku tej męczącej podróży europejskie stroje i przywdziano na nich perskie chwały) i poczułem, jak przegnie płótno rwie się pod moimi palcami. Począłem wyrwać i wyrzucić za okno brudne szmaty, co sprawiło mi wielką ulgę. Pozbytek się koszuł, a z nią dokuczliwych pasożytów. Wyciągnąłem się na ławce, doznając nieznanego mi dotychczas uczucia rozkoszy. Leżałem z przymkniętymi oczyma, wsłuchując się w miarowe postukiwanie wagonu i zdawało mi się, że na przekór smutnym myślom, słyszę rytm kół powtarzający wyraźnie: „powróć, powróć, powróć”.

Powróć, aby dać świadectwo praw dzie...

Oto dosłowny tekst zakończenia książki Schmidta (str. 212):

„Przymusowa podróż moja, do czasu powrotu do kraju, trwała 4 lata.

Do dziś dnia od czasu do czasu telegramy ogłaszają światu, iż tacy to tacy przestępcy polityczni zostali wywiezieni w niewiadomym kierunku z Bagdadu, Kairu i innych miejscowości, do których Anglii roszcza swoje prawa. Lakończenie te i na pozór niewinne informacje dla mnie, który już odbyłem taką podróż w niewiadomym kierunku, zawierają w sobie więcej tragizmu, aniżeli opisy najcięższych kar więziennych, stosowanych w krajach cywilizowanych. Podróż takie błędna w porównaniu z opisanymi syberyjskimi etapami za minionych carskich czasów”.

Wreszcie Schmidt kończy swe wywolenie akcentem niezwykle mocnym:

„Dwie potęgi padły w chwili, gdy Anglia odnosiła swe „zwycięstwo” nad wygłodzonymi niemieckimi kobietami i dziećmi, dwie potęgi walczące przeciw sobie”.

Schmidt wierzy — jakże proroczo brzmią te słowa — iż „zmiewoli to nady do ocknienia się z bezwładnego uspienia i natężenia sił i energii w kierunku tworzenia jednolitego, solidarnego frontu do walki z potęgą Anglii, która pozbyszy się (niemieckiego) współzawodnictwa, zagraża im bezwzględny, hańbiący ujarzmiem.

Oto o czym marzy ten człowiek, który nie był ani politykiem, ani dyplomata, ani mężem stanu — tego pragnął Polak, prawdziwie miłujący swój naród i kraj. Polak, jakim niewątpliwie był Schmidt. Zaprawdę okrutna jest rzeczywistość. Dlatego po raz trzeci powtarzam: „Stało się dobrze, iż autor książki „His Majesty's Service” nie dożył największego „sukcesu” niepodległości Polski — śniadania, które pan minister zjadł w towarzystwie króla angielskiego. Za kieliszek wina wypitego wówczas przez b. polskiego ministra spraw zagranicznych, zapłaciło się bardzo wysoką cenę — zapłaciło się krwią nieszczęśliwych, dzielnych polskich dywizji, tysiącami istnień ludzkich, niepodległym bytem państwowym...”

A biedny Schmidt marzył o tym, iż „świat ocknie się z bezwładnego uspienia i stworzy jednolity, solidarny front do walki z potęgą Anglii, która zagraża każdemu z nas bezwzględny ujarzmiem”. I w tym solidarnym froncie Schmidt widział Polskę. Dlatego wypowiada na stronach swej książki zdanie, które brzmi jak najpotworniejsze i najbardziej tragiczne oskarżenie pod adresem Anglii: Gdy angielski oficer Tomson cieszy się ze zwycięstwa nad Niemcami, on osławiamy sobie, iż zapewne zmieni się także mapa polityczna Europy i że może to mieć dla jego ojczyzny wielkie znaczenie. Ale nie jest zdolny z tego cieszyć się, gdyż w tym momencie miałby coś wspólnego z angielskim oficerem, a to go poniżałoby. I to powinno starczyć za odpowiedź na pytanie: Jaka jest w istocie Anglia?

Myśmy sobie odpowiedzieli w tragicznych dniach września 1939 roku, gdy oszukani i zdradzeni padliśmy pod ciosami potężnego przeciwnika. Padliśmy, ponieważ tego sobie życzyła Anglia i potrzebne to było dla interesów kilku angielsko-żydowskich kapitalistów. I o tym, że tak się może stać wiedział Schmidt. Dlatego napisał swą wstrząsającą książkę w r. 1924. Książkę, o której nikt u nas nie wiedział albo wiedzieć nie chciał.

KONIEC

go dowódcy gwardii ministra spraw wewnętrznych Macha. Można było również widzieć nowo utworzony zbrojny oddział partii narodowo-socjalistycznej, liczący 100 ludzi. Premier dr Tuka i minister spraw wewnętrznych Mach podkreślili w swoich przemówieniach, że gwardia hlinkowska ma obowiązek strzeżenia wolności Słowacji, oraz pielęgnowania naczelnych zasad słowackiego narodowego socjalizmu. Dr Tiso wręczył naczelnemu dowódcy gwardii hlinkowskiej ministrowi Machowi sztandar honorowy. Równocześnie zwrócił się w krótkim przemówieniu do członków gwardii, podkreślając jedność narodu w myśl idei Hlinki. Następnie prezydent państwa wraz z członkami rządu i gośćmi honorowymi, wśród których znajdował się korpus dyplomatyczny w komplecie, b. car bułgarski Ferdynand, członkowie niemieckiej misji armii i lotnictwa, oraz przedstawiciele oddziałów szturmowych z Wiednia, udali się na plac Wolności, gdzie zgromadziło się wojsko. Po przejściu przed frontem oddziałów, prezydent odczytał rozkaz dzienny do armii, stwierdzający, że armia jako czynnik wojskowy oraz wychowawczy, powinna w pierwszym rzędzie współdziałać w zapewnieniu Słowacji honorowego miejsca wśród tej wspólnoty narodów, jaka u boku Niemiec pracuje nad stworzeniem lepszych i sprawliwszych warunków życiowych dla ludzkości. Następnie wśród

żywych oklasków ludności, uszeregowanej w długie szpalery, odbyła się defilada wojsk wszystkich rodzajów broni przed prezydentem drem Tiso i ministrem obrony kraju gen. Cadlesem, podczas gdy równocześnie w powietrzu szczybowała eskadra samolotów słowackich. Również oddziały wojskowe, jak i oddziały niemieckiej partii narodowo-socjalistycznej wykazały znakomitą postawę, świadczącą o doskonałym wyszkoleniu.

Po południu odbywały się uroczystości ludowe, wieczorem zaś miała miejsce wielka manifestacja ludności.

## WYMIANA DEPEZ BERLIN — PRAGA

Prezydent dr Hacha życzy zwycięstwa armii niemieckiej

Berlin, 18 marca. — Prezydent dr Hacha z okazji drugiej rocznicy utworzenia Protektoratu Czech i Moraw przesłał na ręce Kanclerza Hitlera depeszę z życzeniami zwycięstwa dla armii niemieckiej. Kanclerz Hitler podziękował również telefonicznie w odpowiedzi na te gratulacje. — Z tej samej okazji odbyła się również wymiana depeszy pomiędzy protektorem Rzeszy baronem v. Neurathem a Kanclerzem Hitlerem.

Katolicka następczyni tronu we Włoszech objęła protektorat nad organizacją społeczno-polityczną „Zjednoczenie niemiecko-włoskie”.

## Słowacki szef propagandy Morgas

# „Maszerujemy ku przyszłości wsparci na siłach nowej Europy”

Uroczystości z okazji drugiej rocznicy utworzenia państwa słowackiego

Bratysława, 18 marca. Naród słowacki uroczysto święcił w piątek drugą rocznicę oswobodzenia i założenia swego państwa. Już poprzedniego wieczoru miasta i wsie tonęły w iluminacjach. Kilku ministrów wygłosiło przez radio przemówienia do ludności. Szef propagandy Morgas w mowie swej zaapelował do narodu słowackiego, aby maszerował w przyszłość w myśli testamentu Hlinki, wierny kanclerzowi państwa niemieckiego, oraz tym elementom nowej Europy, które przed dwoma laty dały Słowacji wolność. W teatrze narodo-

wym odbył się uroczysty koncert, który zaszczycił swą obecnością prezydent państwa w towarzystwie najwyższych dygnitarzy rządowych, oraz korpusu dyplomatycznego.

We właściwym dniu uroczystości punktem kulminacyjnym obchodu, rozpoczętego nabożeństwem, było przekazanie sztandarów gwardii hlinkowskiej, oraz wielka defilada wojsk. Na historycznym placu przed teatrem zebrały się oddziały gwardii hlinkowskiej z całego kraju, zaś ich komendanci powiatowi otrzymali sztandary z rąk naczeln-

# Z CZĘSTOCHOWY I OKOLICY

Marzec  
19  
Środa

Dziś: Józefa, Obl. N.M.P.  
Jutro: Wolframa B.  
Wschód słońca o godz. 7,07  
Zachód „ „ 19,11

Zamorskie rozmowy telefoniczne. Służba telefoniczna między Generalnym Gubernatorstwem a połączonymi z Berlinem krajami zamorskimi (Afganistan, Argentyna, Boliwia, Brazylia, Chile, Japonia, Paragwaj, Peru, Filipiny, Syjam, Urugwaj, Wenezuela), została obecnie podjęta. Informacje w sprawie podstawowej należności za 3-minutową rozmowę z jednym z tych krajów, jak również co do godzin ruchu telefonicznego, zasięgnąć można we wszystkich urzędach pocztowych.

Oblężka taryfy na przewóz torfu oraz fosforów i fosforanów wapnia. Ostatnio stawki na przewóz torfu wszelkiego rodzaju zostały obniżone z klasy IV-tej do V-tej. Nowa taryfa towarowa obejmuje poza torfem — węgiel torfowy, koks torfowy, torf opałowy, torf z włókien, ściółkę torfową, ściółkę torfową z włókien, torf prasowany, brykiety z torfu, lom torfowy, makę torfową, miał torfowy i t. d.

Równocześnie wprowadzona została V-ta klasa na przewóz fosforów i fosforanów wapnia oraz piasku, zawierającego fosfor.

Samowolne podnoszenie cen tytoniu i papierosów. Ostatnio zauważyć można, iż niektórzy sprzedawcy w kioskach i sklepach tytoniowych usiłują sprzedawać pewne gatunki tytoniu i papierosów po cenach wyższych od ustalonych i ogólnie przyjętych. Dzieje się to szczególnie na przedmiotach, w małych sklepikach. Naprzekład pączka papierosów „Ramskich”, które kosztuje w pierwszym lepszym sklepie w Alejach 1 zł., — na peryferiach sprzeda-

wana jest po 1,40 zł., a więc aż 40 proc. drożej. To samo jest ze wszystkimi innymi papierosami i tytoniami. Postępowanie takie jest niedopuszczalne i jako godzące w ustawę o zakazie podnoszenia cen podlega karze grzywny, a nawet grozi zamknięciem sklepu. Społeczeństwo powinno w takich wypadkach energicznie wystąpić i doprowadzić do ostatecznego zlikwidowania paskarstwa.

O należyte umocowanie sztyldów. Przy wielu mniejszych składach oraz sklepach, zwłaszcza na peryferiach miasta, daje się od dłuższego czasu zauważyć, że niektóre sztyldy zawieszane są nad wejściami bardzo prowizorycznie, jakby umieszczono je dla większego efektu i — postrachu przechodzących — w oknie wystawowym, co spowodowało stratę wartości 20 zł. Wydaje

Przed paru dniami przy jednej z bocznych ulic Zaczaisza obsunął się sztyld, zawieszony nad składem materiałów szewskich. Na szczęście skończyło się tylko na rozbiiciu sztyldu w oknie wystawowym, co spowodowało stratę wartości 20 zł. Wydaje

się poprostu śmiesznym, w tak prosty sposób można było uniknąć podobnych kosztów. Należało jedynie silnie umocować sztyld na mocnym, żelaznym haku i sprawa skończona. Naprawdę czas już najwyższy zająć się tak drobnymi, ale — ożór, a jednak ważnymi sprawami.

Potrącony przez samochód. W dniu 14 bm. w godzinach przedpołudniowych wydarzył się na ulicy 7-mu Kamieniu nieszczyśliwy wypadek, któremu uległ starszy żebrak, odnoszący szereg okaleczeń. Mianowicie tuż przed nadjeżdżającym samochodem skreślił on niespodzianie z boku jeźdźni na jej środek i został potrącony błotnikiem auta tak silnie, iż upadł i na chwilę nawet stracił przytomność. Podniesiony przez litościwych przechodniów, odprowadzony został do jednego z pobliskich domów prywatnych, gdzie opatrzono mu okaleczenia.

Zderzenie samochodu z wozem. W dniu 12 b. m. przy zbiegu ulic 1-go Maja i Hoene-Wrońskiego miało miejsce zderzenie się dwóch pojazdów: furgonu i takówki. — Szczyśliwym zbiegiem okoliczności obyło się bez ofiar w ludziach. Samochód uderzył silnie w bok furgonu, a znajdujący się na tym ostatnim ludzie zostali zrzucony na jezdnię, doznając jedynie lekkich, powierzch-

chownych okaleczeń. W sioferece auta wyłaził sęby.

Przyczyna wypadku była nieostrożność wóźnicy powożącego furgonem, który nie spodziewając wyjechał z bocznej uliczki i akurral dostał się przed samochód.

Złodzieje przy „robocie”. Ostatnimi czasami złodzieje szczególnie uwzięli się na strychy. I tak na szkódę J. S. przy ul. Najów, Marii Panny skradziono poszwę białą, zaś B. G. przy ul. Garbaldiego pajęczarza sprzątnięli ze strychu bieliznę.

Nauceka, by nie zostawiać mieszkań otwartych bez dozoru dostala B. M., zam. przy ul. Stary Rynek, której w czasie gdy nikogo nie było w mieszkaniu, skradziono bućki damskie.

Ze złodzieje skradli niejakiej J. U. przy ul. Warszawskiej z kopca 5 metrów ziemniaków, zaś na szosie w Bugaju paliki od drzwi przydrożnych — nikogo chyba nie zdziwi. Ale już niezrozumiałym wydaje się postępek nieznanych sprawców, którzy z zamkniętej szopy niejakiego S. S. przy ul. Rynek Narutowicza zrabowali 2 rolki papy dachowej. Na co złodziejom papa?

Policja we wszystkich tych wypadkach wszczęła dochodzenia.

W ub. tygodniu na szkódę A. K. zam. przy ul. św. Rocha złodzieje skradli lawę i deski ze śmietnika.

Z niezamkniętego mieszkania Edwarda B. przy ul. Złotej skradziono rower. Bównie Henrykowi S. przy ul. Dębowej nieznanymi sprawcami skradli rower z korytarza domu.

Joskowi Bebelkiemu, zam. przy ul. Naż josiński 52, złodzieje skradli z piekarni przy ul. B. Joscowlca 80 kg. maki.

Niejakiej W. W. zam. przy ul. Przechodniej skradziono z sieni 50 kg. ziemniaków, a Sabinię P. zam. przy ul. Narutowicza i piwnicy 2 mtr. ziemniaków.

We wszystkich tych wypadkach policja wszczęła dochodzenia, zmierzające do ujęcia sprawców kradzieży.

## Jasna Góra w trzecią rocznicę koronacji Plusa XII

Held całego świata katolickiego dla Ojca Świętego — Jego Eksk. Ks. Biskup dr Teodor Kubina odprawił nabożeństwo w Bazylice Jasnogórskiej

Częstochowa, 18 marca.  
W dniu 12 b. m. przypadła trzecia rocznica koronacji Ojca Świętego Plusa XII. Cały Kościół katolicki obchodził tę rocznicę bardzo uroczysto. Ojciec Święty Plus XII w ciągu swego krótkiego okresu sprawowania rządów na Stolicy Apostolskiej dał się poznać jako gorący miłośnik ludzkości i oredownik nieszczyśliwych. Dawał On temu ki"kakrotnie wyraz w ciągu obecnej wojny. Ojciec Świę-

**Uwaga Czytelnicy!**  
**Czas odnowić prenumeratę!**  
Kwoty pieniężne za prenumeratę należy wpłacać na nasze konto pocztowo-czekowe Warszawa Nr 656  
Abonentci z terytorium Rzeczy. Niemieckiej, należności za prenumeratę przekazują do  
**Dresdner Bank** Filiale Troppau, in Troppau  
Postcheckkonto Breslau Nr 26732  
(Na odwrocie odcinka zaznaczyć należy: prenumerata „Kurier Czechochowski” za miesiąc kwiecień oraz dopisek w języku niemieckim: Betr.: Ansländer-Inkasso-Konto Nr 27 010/25).

**Amtliche Bekanntmachung**  
Betr.: Bewirtschaftung des gewonnenen Neulandes im Warthegebiet bei Bugaj.  
Die Wasserwirtschaft im Warthegebiet oberhalb Tschestochau bei Bugaj ist neu geregelt.  
„Ein vorläufiger wirtschaftlicher Zusammenschluss der Flächen für eine intensive landwirtschaftliche Nutzung ist im Interesse der Volksernährung erforderlich.  
In Frage kommen die Gemarkungen: Bugaj, Kreciwik, Kucelin-Laki, Gut Bleszno, Dorf Bleszno, Olschthin. Ein Übersichtsplan der betreffenden Flächen ist von 12—13 Uhr im Wasserwirtschaftsamt, Schlesische Strasse 8, zur Einsichtnahme ausgestellt.  
Sämtliche Grundbesitzer werden hiermit aufgefordert, zum Orlstermin am 20. März 1941 zu erscheinen.  
Treffpunkt: 10,00 Uhr am neuen Betriebssteg in Bugaj an der Warthe.  
Die Anforderung geschieht mit dem Hinweis, dass ein Nichterscheinen als Zustimmung gilt.  
Tschestochau, den 7. März 1941.  
Inspekteur: von der Ohe.

**Ogłoszenie urzędowe**  
Dot.: Zagospodarowania nowo uzyskanych terenów nad rzeką Wartą w Bugaju.  
Gospodarka wodna w rejonie rzeki Warty powyżej Czechochowy w okolicy Bugaja została uregulowana.  
Tymczasowe „gospodarcze zesłanie” gruntów pod intensywną gospodarkę rolną jest w interesie wyżywienia ludności konieczne.  
Chodzi o grunty wsi: Bugaj, Kreciwik, Kucelin-Laki, Bleszno, maj. Bleszno, Olsztyn. Plan przeglądowy tych gruntów wyłożony jest do wglądu od godz. 12—13 w Zarządzie Gospodarki Wodnej w Czechochowie, ul. Śląska 8.  
Wszystkich właścicieli gruntów wyrywa się niniejszym do stawienia się na rozprawę ustną na miejscu w dniu 20 marca 1941.  
Miejsce zbiórki: Godz. 10-ta przy nowej kładce na Warcie w Bugaju.  
Zaznacza się, że nieprzysiężenie na rozprawie uważane jest za wyrażenie zgody.  
Tschestochau, den 7. März 1941.  
Inspekteur: von der Ohe.

Ileż mi wygody dała  
Kieszonkowa lampka mała,  
Gdzie się tylko człowiek ruszy  
Ognia nigdzie nie zaproszy.

**Znane latarki ELEKTRODYN**  
Zakłady Przemysłu Metalowego Elektrodyn,  
Częstochowa, ul. Staszica Nr. 2, — telefon Nr. 22-42.

Od 1-go kwietnia 1941  
wychodzić będzie wydawnictwo urzędowe

**DZIENNIK URZĘDOWY dla Generalnego Gubernatorstwa**  
dwa razy tygodniowo — we wtorki i piątki — i może być dostarczane odtąd również pod opaską wprost z wydawnictwa w prenumeracie kwartalnej.  
Cena prenumeraty wynosi od 1-go kwietnia 1941:  
przy prenumeracie przez pocztę zł 10.— plus opłata manipulacyjna, pod opaską zł 11,50 łącznie z kosztami przesyłki i płatna jest na pocztowe konto czekowe: Dziennik Urzędowy dla Generalnego Gubernatorstwa, Warszawa 1697.

**DZIENNIK URZĘDOWY dla Generalnego Gubernatorstwa**  
ukazuje się w dwóch językach i zawiera nie tylko wszystkie urzędowe i nie-urzędowe ogłoszenia, lecz również komentarze do najważniejszych zarządzeń gospodarczych. Z tego względu prenumerata konieczna jest dla każdego urzędu, każdego urzędnika, każdego kupca. Zamówienia należy kierować:  
przy prenumeracie przez pocztę — do właściwego Urzędu Pocztowego przy prenumeracie pod opaską — do Dziennika Urzędowego dla Generalnego Gubernatorstwa, Kraków, Poststrasse Nr 1 (Wielopole Nr 1).  
Przyjmowanie ogłoszeń dla Dziennika Urzędowego dla Generalnego Gubernatorstwa znajduje się w Krakowie, ul. Wielopole Nr 1.  
Ostatni termin przyjmowania ogłoszeń od 1 kwietnia 1941: dla wtorkowego wydania — w piątek, a dla piątkowego wydania — w poprzedni wtorek.

**Regina Michalina Krawczyk**  
Opasana św. Sakramentem, po ciężkich cierpieniach, zmarła dnia 15 marca 1941 roku, przeżywszy lat 81.  
Wyprowadzenie drogiem nam zwłok z domu takoby przy ul. Narutowicza 1, odbędzie się we wtorek, dnia 18 marca rb. o godz. 8 min. 30 rano do kościoła św. Zygmunta, skąd pogrzeb na cmentarzu na Kalisz. Na zmianie ko obrzędy krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają niemiennie w żalu  
MATEK, SIÓSTR, BRAT, SZWAGIER I RODZINA.

**Regina Michalina Krawczyk**  
Opasana św. Sakramentem, po ciężkich cierpieniach, zmarła dnia 15 marca 1941 roku, przeżywszy lat 81.  
Wyprowadzenie drogiem nam zwłok z domu takoby przy ul. Narutowicza 1, odbędzie się we wtorek, dnia 18 marca rb. o godz. 8 min. 30 rano do kościoła św. Zygmunta, skąd pogrzeb na cmentarzu na Kalisz. Na zmianie ko obrzędy krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają niemiennie w żalu  
MATEK, SIÓSTR, BRAT, SZWAGIER I RODZINA.

**Regina Michalina Krawczyk**  
Opasana św. Sakramentem, po ciężkich cierpieniach, zmarła dnia 15 marca 1941 roku, przeżywszy lat 81.  
Wyprowadzenie drogiem nam zwłok z domu takoby przy ul. Narutowicza 1, odbędzie się we wtorek, dnia 18 marca rb. o godz. 8 min. 30 rano do kościoła św. Zygmunta, skąd pogrzeb na cmentarzu na Kalisz. Na zmianie ko obrzędy krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają niemiennie w żalu  
MATEK, SIÓSTR, BRAT, SZWAGIER I RODZINA.

**DRUTY**  
stalowego i żelaznego  
od 0,3 do 1,0 mm  
zakupić każdą ilość  
Warszawa, ul. Królewska 49 Tel. 690-42  
St. Broniarek.

**Przy kawiarni**  
Współpraca z kawiarnią  
**ZYWKOSTU**  
Magistra GOSIECHA  
do ogłaszania w ogłoszeniach  
Sklad główny: Warszawa, ul. Miodowa 14.

**Różne**  
POSZUKUJE KOSZARSKIEGO Słownik polsko-niemiecki i niemiecki-polski, 4 tomów. Zgłoszenia: Władysław Antoni G. zera, I Aleja G. m. 7, I piętro, 1941.

**POSZUKUJE KOSZARSKIEGO**  
Słownik polsko-niemiecki i niemiecki-polski, 4 tomów. Zgłoszenia: Władysław Antoni G. zera, I Aleja G. m. 7, I piętro, 1941.

**PROSIMY PAMIĘTAĆ**  
Termin przyjmowania ogłoszeń do każdego wydania mijie  
o godz. 18-30  
data poprzedz. 120.

# Nakaz wyższy / O. F. Heinrich

Rok rocznie, kiedy jesienne burza, niby siora nieujarzmionych psów pędzą przez kraj i pomiatają suchym listwem pod niskim dachem chmur, wgrzyzając się głuchym głosem w czarne noce, przypomina sobie starcy sądu, Meinert, pewien pamiętny dzień. W przeciągu lat, stanowiących połowę życia ludzkiego, w ciągu tych lat, minionych od owego czasu, zapomniał datę, widoczną wówczas na kartce kalendarza.

O wiele mocniej wtargnęła w tę lękę owego wieczora niespokojna twarz jego przyjaciela ze szkolnej ławy, Bernarda Drieberga, który zwywał go do swego domu: prosił ponadto, by się pośpieszył, bo sprawa stała na ostrzu miecza. Znał bowiem swego syna jak siebie samego, znał go i jego sprawę, której nie będzie można zbyt łatwo wykreślić z porządku dziennego.

Kadec sądu, Meinert przewidywał zapalczywość, z jaką spotkać się ojciec i syn w tej ostatniej rozprawie. Możeby tu coś nie coś młoda pani mogła ułagodzić. Spodziewał się tego i był nawet nieco zaskoczony, nie zastawszy jej w domu.

Erich Drieberg wyszedł naprzeciw niego.

— „Pozostawiłem Sabinę w domu. Tak będzie lepiej. Pięknie to ze strony pana, że zjawił się pan jeszcze o tak późnej porze“.

Meinert próbował żartować:

— „Kogo właściwie będą bronił obecnie, Erichu?... pana czy ojca?“

— „Prawa!“

— „Jakiego, drogi młodzieńcze?“

— „Prawa ułożenia sobie życia w sposób, aby człowiek sam przed sobą mógł być odpowiedzialny i w jakiegokolwiek ona zmierzania materialne wyzyny czy też gdzie, nie cofał się, lecz postępował za tym“ — rzekł młody Drieberg do przyjaciela domu.

Prawie tych samych słów użył w chwili później do ojca, kiedy we trójkę siedzieli w hallu... Bernard Drieberg, senior — szef wielkiego koncernu wolął tu-

ją rozmówić się w kimśkolwiek. Ciasnota jego prywatnego gabinetu przeszkadzała mu. Biegali potem jak w jakiejś klatce tam i z powrotem, podczas gdy hall pochlaniał ich ciężkie kroki.

— „Myślisz tylko o sobie, jedynie o sobie! Dzieło twojego ojca, koncern, który obejmuje kraj cały, wart dla ciebie jedynie tej debaty. A we wszystkim tym popiera cię Sabina. — Nie martw się, że odchodzę od tematu. Uspokoiłem się waszym małżeństwem. Przede wszystkim oczekiwałem od twoj żony czegoś jakby zrozumienia, nie dla mnie, nie, pod tym względem jesteśmy wzajemnie za chłodni, ale dla tych spraw, które są dokoła nas. Wojna skończona, nastąpiła przebudowa świata, wszystko wzięło inny kurs, który i ty także pewnego dnia uznać musisz. Ostatecznie matematyczne prawa nie są ci, jako inżynierowi obce. I przynieś jej, zmień, proszę, na kupieckie!“

Bernard Drieberg przerwał. Zdawało się, że używa sobie tej pauzy dla opanowania i zastanowienia, by po niej podkładać swój wyrok krótko a zwięźle. Spojrzenie jego skierowało się ku radcy sądowemu, który siedział w kącie i czuł się wygodnie w wysokim lokalu z szerokimi, grubymi dywanami. Meinert był przekonany z góry co Erich na to odpowie. Wolałby jednakże, by syn w mocnym unieśmieniu wyjął uczucie bądź co bądź miłości ku swemu zawodowi, które Drieberg znał może tylko zewnętrznie i bardzo powierzchownie, a które wcale a wcale nie było stosowne do jego sposobu obliczania i myślenia.

Zamiast tego padły słowa Ericha krótkie i nieubłagane w chłodną ciszę lokalu, słowa wychodzące daleko poza obręb rozmowy, które Drieberg wypowiedział ponadto z jakąś wybitną surowością.

— „Jako inżynier zobowiązałem się i nie cofnę się z powrotem. Sądziłem przed tym, że wiercenie w górze gdziekolwiek na północniu przeprowadzić mogły także i inni, a nie właśnie następca Bernarda Drieberga. Moje miejsce byłoby tu w do-

mu, który w ostatnich latach doszedł do niezrozumiałego dla mnie rozwoju. Otóż tutaj mogłbym ci odpowiedzieć: To „co ty w ciągu tych ostatnich lat szalonej inelacji nazywasz rozwojem, jest dla mnie niemila. Nie widzę tu bynajmniej prawa uporządkowanej pracy, ale przeciwnie taniec cyfr, który się ostatecznie zakończył musi dysonansem. Dom nie rozrósł się, a interesy, które sprawiają wrażenie jego wielkości, i które imię twoje niosą przez kraj cały, nie są zupełnie błogosławieństwem dla szerokiego świata, a może nawet niekiedy i dla ciebie...“

Tyle wyrzekł Erich, a potem gniew zawrzał w Driebergu i przerwał dalszy tok. Obaj stanęli naprzeciw siebie jak nieprzyjaciele. Zapalczywymi gesty odparł Drieberg każdy zarzut. Młodzieńca nazwał plotkarzem i nierobem. Usta Ericha zaciskały się coraz bardziej do milczenia. Człowiek musi — żądał się na wszystko, gdyż bogowie czekają na to; w przeciwnym razie zginią go już w dzieciństwie... — „Błogosławieństwo jest rezultatem! Wszystko inne byłoby tylko suchym bilansem. Nie zrozumiełicie czasu“ — rzekł do starego przyjaciela ze szkolnej ławy w długą chwilę po wyjściu Ericha.

— „Ale ty zdążyłeś się przynajmniej mu słusznemu. Dobrze, zniósł sprzysiężenie, przyzwyczailiśmy się już do tego poza domem i nie będą mi tu nie zarzucali, nawet i teraz, kiedy mój syn błąka się po świecie i marnuje swą energię, ażeby zdobyć przeciętną płacę miesięczną. Odejdź, nie potrzebuję was! Dławię!“

Głos Drieberga stracił swój dźwięk. Tak mówił jedynie ten, który obok siebie nie widział więcej nikogo, który zapomniał o wszystkim dokoła w wirze zawirowań cyfr, który był stale poza domem, a samochód zawoził go z jednej konferencji na drugą. Odpoczynek jego było tylko przejście przez zwykły korytarz transakcji, a nigdy na tle krajobrazu z polami uprawnymi i łąkami, z chmurami w górze nad sobą.

Lecz koniec przyszedł jeszcze wcześniej. Nazwisko Drieberga znikło w po-

rze upadku, a człowiek, który pociągnięciem pióra rozporządzał olbrzymimi sumami, przetrzucając je z miejsca na miejsce, o którym każdy sądził, że jest i wola i losom zarazem, tenże sam człowiek przez przykry upadek stracił wszelką wiarę w samego siebie. Był to taniec śmierci, gra o tysiącach nieoacznych barw, które oświecały oczy, aż oślepiły je na koniec. Po nocy zalamania i upadku poznany one stopniowo rzeczywiste życie i jego wartość od nowa.

W tych latach jeden jedyny znalazł drogę do jego samotni. A kiedy Drieberg rozmawiał z Meinertem, swym przyjacielem z ławy szkolnej, nad każdą rozmową ciążyło nieme pytanie o Ericha, pytanie, którego nigdy nie było. Aż w końcu pewnego jesiennego wieczora wyrzekł je Bernard Drieberg wówczas, kiedy przechadzali się nad brzegiem morza. Może je wyrzekł tylko dlatego, by imienia syna nie trzeba było oddać przemilczeniu.

— „On patrzył i widział dalej niż ja, on był lepszym rachmistrzem. Erich Drieberg, który poszedł wtedy poza wielką wodę. A czy wiesz ty jeszcze? W taki wieczór jak dziś...“

Stary prawnik potrząsnął głową.

— „Lepszym rachmistrzem? Nie, on znał na k a z w y z s z y, stojący ponad wszystkimi dwoma i interesami. I to wyższe prawo poznał wcześniej od ciebie, gdyż nie poświęcił swego uczucia, bo było jeszcze żywo i sięgało znacznie dalej, niż zimny, wyrachowany rozum. Bardzo możliwe, że w tym wszystkim umacniał go również syn Sabina. A dziś jesteście bliżej siebie niż poprzednio! Tak, naprawdę, on mieszka na drugim końcu wody, ale ta odrobina wilgoci nie dzieli was znowu tak bardzo, jak wtedy do jedynego słowa, którym ty swoje serce przysypałeś gruzami!“

— „Dłaczego przynajmniej widmo z powrotem?“ — powiedział Drieberg i spojrzał w ciemną noc.

— „Widmo? Nie podobnego! Żywi są mi bliżsi niż wszystko inne zmarłe, wszystko co było. Chciałem ci to tylko jeszcze przedkazać, abyś się nie zdziwił, kiedy pewnego dnia stanie Erich przed twoim domem.“

## Z WARSZAWY

### Otwarcie pierwszej biblioteki rzemieślniczej

Instytut Nankowo-Rzemieślniczy w Warszawie w swej pracy oświatowo-zawodowej, oprócz prowadzenia szeregu kursów wiedzy fachowej dla uzupełnienia kwalifikacji zawodowych, celem podniesienia poziomu rzemieślników, uruchomił ostatnio bibliotekę składającą się z ponad 6.000 dzieł obejmujących 3.000 tomów. Z biblioteki tej korzystają mogą wszyscy rzemieślnicy i każdy z nich może ją sobie traktować o jego zawód, bogato zaopatrzoną w ilustracje i praktyczne wskazówki.

### Skutki przynajmniej znajomości

Do jadącej na rowerze z Bieloni do Warszawy Marii Nowickiej, przyłączył się jakiś rowerzysta i tak długo jej towarzyszył, że wreszcie zawarł znajomość. W drodze przynajmniej znajomości w czasie pogawędki opowiadał Nowickiej, że nazajutrz wyjeżdża do Łodzi, z czego ta skorzystała i po przyjeździe do Warszawy wręczyła nieznajomemu 50 złotych, celem załatwienia pewnego interesu. Nowicka udając się na kilka minut do koleżanki swej, zamieszkałej przy ul. Marszałkowskiej, pozostawiła rower swój pod opieką przynajmniej znajomości, podającego się za Mikołaja Zawadzkiego z Wawra. Gdy latwocierna kobieta powróciła nie zastała już ani rzekomego Zawadzkiego, ani swego roweru wartości około 700 złotych. Poszkodowana zameldowała o kradzieży policji.

### Młodociągnięci przestępcy

Na pedicy tramwajowej na ulicy Kijowskiej w Warszawie, konduktor ujął w tramwaju linii numer „24“ 12-letniego Mariana Strzyckiego i 15-letniego Jerzego Głowicza, którzy zerwali skórę z dwu siedzeń w wagonie. Młodociągnięci złodzieje przekazano do dyspozycji w dz. sądowych.

### Bandycki napad rabunkowy

Do mieszkania właściciela domu przy ul. Kaszubskiej 18, Ferdynanda Jaegera pod pozorom kupna domu przyszło pięciu uzbrojonych w rewolwery bandytów. Napadnięty stawiał mimo odniesionego posztatu w głowę — skuteczny opór bandytom, tak że ci nie zabrawszy niczego usilowali zbiec.

Na wszelki wypadek Jaegera alarm, zarządzone pośpiech, w wyniku którego ujęto 33-letniego Stefana Pietrzaka i 37-letniego Mariana Pietrzaka, przy którym znalazł się rewolwer. Trzej pozostali bandyci zbie-

gli. Na klatce schodowej w pobliżu mieszkania Jaegera policja znalazła porzucony przez jednego z bandytów rewolwer.

Ujętych bandytów przewieziono do aresztu przy Dyrekcji Policji Kryminalnej. Pośpiech za zbitymi bandytami trwa. Rannego Jaegera operował lekarz Pogotowia i przewiózł do szpitala św. Antoniego S.S. Elżbietańsk.

### Ujęcie dwóch złodziei kolejarzy

Na peronie dworca Warszawa-Wschód na policjanta ujął 30-letniego Michała Buczkowskiego, złodzieja kolejarzkiego, który wsiadał do wagonu polował na ofiary. Złodzieja poszukiwanego od dawna przez dyrekcję policji kryminalnej osadzono w areszt. Na tym samym dworcu, pasażerowi Włodzimierzowi Suskiemu skradziono portfel z gotówką i dokumentami. Na alarm wszczęty przez okradzionego, złodzieja, 45-letni Konstanty Aszanikow, został ujęty. Portfel wraz z zawartością został on już podać współwłaścicieli swej Marii Psarskiej, którą również ujęto, a odebrany portfel zwrócono właścicielowi.

## Z LUBLINA

### Rozbiórka domów zniszczonych w czasie wojny

Blok domów mieszkalnych, zniszczonych w czasie działań wojennych na rogu ulicy Krakowskiej i Kościuszki w Lublinie uległ prawie już całkowitej rozbiórce. Końcowe prace nad usunięciem reszty sterczących ruin postępują szybko naprzód. W niektórych miejscach place pod poszczególnymi skrydłami oczyszczono już zupełnie, przy czym rozebrano również i fundamenty.

Materiał uzyskany z rozbiórki, nadający się jeszcze do dalszego użytku budowlanego, zostaje starannie segregowany i układany, gruz zużywa się do wyrównywania terenów miejskich.

## Otwarcie kuchni dla ubogich w Lubartowie

Lublin, 18 marca. — Z inicjatywy niedawno powstałej delegatury R. G. O. w Rzymu, właściwej również dla Lubartowa, otworzono tu na dnie kuchnię dla najuboższej ludności miasta. Kuchnia ta, w przeciwieństwie do tego rodzaju kuchni w innych miastach, wydających obiad każdemu za opłatą, wydaje posiłki wyłącznie ubogim miastu i najbiedniejszym przy siedzących, stojących pod jej opieką. W chwili obecnej wydawane są obiady jed-

## Z KIELC

### Śmiertelne następstwa lbaści

Do trudniejszego się pokatnym handlem, Władysława Łuszcza w Obiekoniu, gm. Wójcowa w powiecie stopnickim, przybyli mieszkańcy tej wsi: Jan Kamiński, Antoni Nalepa, Jan Sroka i Antoni Ściga i zażądali wódki. Łuszcza podał im napój koloru żółto kawowego we flasce bez etykiety. Po wypiciu pierwszych kieliszków, pijący po chwili zasnęli, a wódka, którą czerpali z denaturatu, wzięli benzyna.

Wszyscy wkrótce zachorowali, odczuwając bólesci w żołądku, dreszcze i gorączkę. Jan Kamiński zmarł w trzecim dniu, pozostali kurowali się dość długo, przy czym doznali zaburzeń wzrokowych na przeciąg czterech tygodni względnie kilkunastu dni. Lekarz stwierdził śmierć Kamińskiego wskutek porażenia ważnych ośrodków mózgowych trutną w postaci alkoholu metylowego.

W tych okolicznościach na Łuszcza padło podejrzenie zatrucia tym bardziej, że ten sam odmówił napięcia się wódki razem z pijącymi. Łuszcza na rozprawie sądowej podał, że wódkę tę nabył od nieznanego gospodarza w Tarnowie i wódki tej nieczył nie zaprawiał. Wobec braku cech przestępstwa sąd uwolnił Łuszcza od winy i kary.

### Uzbrojony bandyta

#### po rabunku zażądał kasej

Późno wieczorem do mieszkania Feliksa Osieckiego w Winiarach, gm. Zagość, pow. Busk, wtargnął nieznanymi osobnikami, uzbrojony w rewolwer. Po straszeniu domowników zabrawał buty z cholewkami, lampkę elektryczną, po czym zażądał kasej, którą mu podano.

Odechodząc, bandyta zakazał pod groźbą śmierci meldowania o jego pobyście policji.

### Wykrycie potwornego morderstwa po ośmiu miesiącach

W lipcu ub. roku zaginął w tajemniczych okolicznościach 30-letni Piotr Bożek, mieszkaniec wsi Piotrkowice - Kolonia, gm. Wodzisław w powiecie jedrzeńskim. Rodzina zaginionego czyniła przez dłuższy czas poszukiwania. Pawiadomiona policja kryminalna w Jędrzejowie, po energicznych dochodzeniach, wykryła mordercę w osobie szwagra zamordowanego Józefa Szymuły.

Mord miał przebieg następujący: Do idącego w krytycznym dniu do miłna Bożka, przyłączył się Szymura, który po dojeździe do kamionki strzelił z rewolweru do Bożka, raniąc go śmiertelnie poczym dogorywającego zepchnął do kamionki głębokości 5 metrów, następnie po zabraniu swjej ofiary z kieszeni 17 złotych przyspył kamieniami i gruzem.

Morderstwo zostało popełnione z premedytacją. Morderca w ten sposób chciał powiększyć swój majątek.

### Pół roku więzienia za znęcanie się nad dzieckiem

Pod zarzutem znęcania się nad 6-letnią Barbarą Pycelek, córką Stanisława zam. w Kielcach (Nowy Folwark) stanął przed Sądem Okręgowym w Kielcach Stanisław Pycelek, ojciec maltretowanego dziecka i Helena Szablówna, nieślubna żona Pyceka.

Według zeznania licznych świadków, małoletnia Barbara Pycelek była maltretowana i bita do krwi przez Szablówną przy każdej sposobności. Dziewczynkę zabrali z domu wyrzodniacielów sąsiedzi, nie mogąc znieść nieludzkiego obchodzenia się z dzieckiem.

Sąd skazał Szablównę na pół roku więzienia, Pyceka zaś z braku cech przestępstwa uwolnił od winy i kary.

### Pomyślny złodzieje

Sąd Grodzki w Jędrzejowie skazał Stanisława Dąbrowę, Edwarda Zarzyckiego i Mariana Kubickiego po pół roku więzienia każdego.

Skazani mieszkający w pobliżu stacji kolejowej, przynajmniej w siebie przekupni, wywoławali mięso i wędliny z Jędrzejowa, aby ich następnie pod pretekstem rzekomo groźnej rekwizycji tawała przez policję kolejową, okradając, zabierając walizki, pakuiki i ułatniając się z nimi.



## Anegdoty teatralne

Aleksander Humboldt miewał niekiedy swoje wykłady w akademii śpiewającej o kosmosie. Wykłady te cieszyły się wielkim powodzeniem wszystkich stanów, były niezwykłym wydarzeniem Berlina i jak wówczas pisano, uczęszczali na nie i „królowie i murarze”.

Specjalnie licznie reprezentowany był świat kobiety.

I oto donosiła gazeta w swym sprawozdaniu: „Sala nie mogła objąć słuchaczy, a słuchaczki nie mogły objąć (pojąć) wykładu”.

O pewnym aktorze, który występował w tragediach powiedziano: „Tragik posiada zdaje się o wiele więcej szczęścia w miłości, gdyż w grze ma tylko nieszczęście”.

Inny zwany aktor grający rolę bohatera kochanka w pewnej sztuce wyraził się, że „ma ramiona długie jak skrzucha, a biega przez dzień cały dokoła, jak człowiek z mokrymi rękoma, który szuka rzeźnika”.

Grabbe, czynny przez przeciąg dłuższego czasu jako krytyk teatralny w Detmold, był postrachem wszystkich w związku na swoją surowość, którą jednakże dzięki swemu pojedynawczemu i humorystycznemu tonowi umiał nieco złagodzić i osłabić.

Pewego razu miał występ gościnny głośny na owe czasy aktor Hahn (Kogut), nie uszło jednak nie przed oczyma i uszami krytyka. Sprawozdanie jego brzmiało zatem: „A kiedy Kogut (Hahn) zapiał poraz trzeci, Piotr wyszedł i gorzko płakał”.

## HUMOR

### Wielbiad i paw

Pan Q. i jego żona poszli do zoologicznego ogrodu.

— „Chodź już nareszcie dalej!” — irytuje się pani Q. na męża, który nie może oderwać wzroku od wielbiadów.

— „Zostaw mnie tutaj! — chciałbym się przecieć tym zwierzętom przyjrzeć dokładniej”.

— „No, pięknie, każdy interesuje się tym, co do niego podobne, ja idę dalej”.

— „Dobrze” — odpowiada mąż — „spotkamy się zatem przy pawach”.

### Mucha

Jerzyk i Zośka sprzecają się. W końcu zirykowany Jerzy uderza pięścią w stół.

Zośka aż podskoczyła zdziwiona i zapytuje poważnie:

— „A to co ma znaczyć?”

Jerzyk przerażony własną niegrzecznością odpowiada spokojnie:

— „Widzisz, ale w trakcie naszej sprzeczki usiadła mucha na stole”.

Niestety — tylko małe dzieci

— „Czy w waszym mieście urodził się jaki wielki człowiek?”

— „Nie, u nas rodziły się zawsze tylko małe dzieci”.

Ma oblicze zawsze na tym samym miejscu

Znany aktor filmowy zwrócił na siebie uwagę jednego z pasażerów, który go zagadnął:

— „Przepraszam pana, ale pańskie oblicze widziałem już zdaje mi się na innym miejscu”.

— „Pan się myli”.

— „Na pewno, proszę mi wierzyć, tak jest istotnie”.

— „Nie, proszę pana, jest to zupełnie niemożliwe, gdyż moje oblicze noszę od samego urodzenia na tym samym miejscu” — brzmiała odpowiedź aktora, wywołująca tonem przekonującym i zdecydowanym.

# Pomiędzy wróżbiarstwem i astrologią

Tarnów, w marcu.

Tajemnicze czytania losów ludzkich z gwiazd przyniósł Chaldejczyk do Babilonu, stamtąd powędrowała astrologia do Egiptu, a następnie do Grecji i Rzymu. Zwolna rozpowszechniła się na całym wschodzie Europy i przez czasy średniowiecza, renesansu aż do końca XVII wieku odgrywała rolę poważnej wiedzy na wszystkich wyższych uczelniach. Trudno po prostu dzisiaj w to uwierzyć, że ani jedno ważniejsze poczynanie, dotyczące się tak losów pojedynczej, wybitniejszej jednostki, jak i inicjatywy państwowej, nie obeszło się bez zapytania, skierowanego do gwiazd. Pośrednikami między naszym globem, a stropem niebieskim byli absolwenci astrologii na uniwersytetach, którzy poświęcali tej wiedzy nie raz całe życie. Wszak o problemach astrologicznych rozpisują się wielki historyk rzymski Tacyt, sławny anatom klasycznej starożytności, Galenus, św. Tomasz z Akwinu, wielki astronom duński Tycho de Brahe oraz epokowej sławy matematyk niemiecki Kepler, którego trafny horoskop, opracowany dla naczelnego wodza armii cesarskiej podczas wojny 30-letniej przeszedł do historii.

Nie brakło ani jednego dworu w Europie, na którym w małym, podniebnym obserwatorium w wieży zamkowej nie ukrywałyby się przed wzrokiem zwyczajnych śmiertelników dworskiej astro-

log, uważany za arcykapłana tajemnej wiedzy.

A teraz? Astrologię wykreślono od przeszło dwóch stuleci z rzędu nauk poważnych. Wymowne od przeszło 3000 lat gwiazdy zaniemowały dla przedstawicieli wielkiej nauki, przemawiają jednak do wiernych tej nauce, pokątnych doradców losu. Zwyężyła zasada siły, potężniejszej od tego rodzaju wpływów niebieskich, zasada opanowania swojego losu bez względu na to, co mówią gwiazdy. Dzisiaj jeszcze ełhnie stawia się horoskopy rozmaitym wielkim ludziom i dzisiaj jeszcze łowi się chętnie uchem mowę rozmaitych jasnowidzów, wróżących przyszłość z gwiazd, z kart, z linii ręki, z budowy ciała, z ukształtowania żreńicy, ze szklanych kul, z piśma i t. d. Ponadto doszli jeszcze do głosu rozmaici różdżkarze, różni wynalazcy systemu wróżenia wahadełkowego, których intuicyjną dłonią kierowany instrument ma, według zdania wierzących, odsłaniać tajemnice ducha i ciała. Lecz osoby, udające się z prośbą o poradę do tych wszystkich ludzi, wyposażonych, według ich twierdzenia, cudownym darem objawiania tajemnic, wstydzą się tego. Jeżeli idzie o człowieka, do którego życia prywatnego rości sobie prawo opinia publiczna, to do wiadomości się, często po jego śmierci, że astrolog lub jasnowidz wystawił mu trafny horoskop lub wygłosił zgadzającą się ze stanem rzeczy przepowiednię.

Wiesz o „cudownym” jasnowidzu, czy też obdarzonym w nadprzyrodzone moce lekarzu bez studiów medycznych, do chodzą za pośrednictwem poczytanie pasłowej, rozbiega się wśród ciotek, kuznek, stryjenek, szwagrowych i ich służących, zataczając coraz szersze kręgi. Ten i ów, ta i owa dają się przekonać i śpieszą po odsłonięciu kotary z tajemnic przyszłości, po trafnej diagnozie cierpienia fizycznego, czy psychicznego. Wytworzyła się tedy psychoza wiary w nadprzyrodzone metody leczenia, nie mówiąc już o odgadywaniu myśli, faktów z przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Co więcej? Nowocześni, cudowni lekarze, odgadujący choroby najrozmaitszymi metodami, leczący miksturami, czy dotknięciem dłoni, są częstokroć lepiej opłacani, aniżeli najwięksi specjaliści.

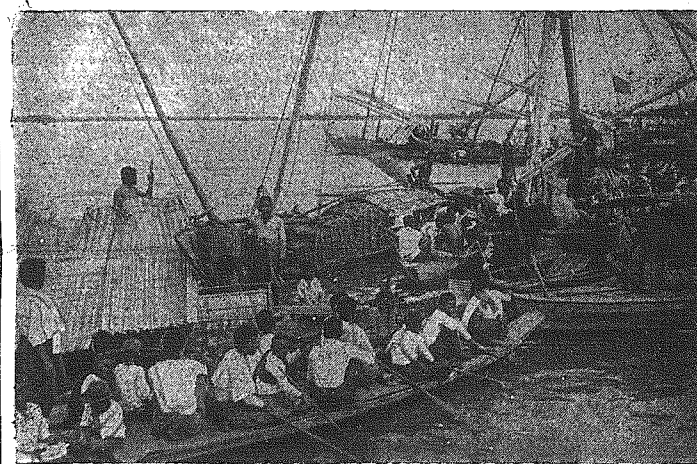
Gdzie szukać przyczyny tej psychozy? Czyżby istotnie działały się na niebie i na ziemi rzeczy, o których nie śniło się naszym filozofom? Albo może cofamy się w średniowiecze?

Odpowiedź na te pytania jest niezmiernie trudna i skomplikowana. Zasadnicze podłoże wiary w „cudowności” tkwi w tym, że człowiek dzisiejszy jest zbyt słaby, aby sprostał tym wszystkim komplikacjom fizycznym i duchowym, wytwarzanym przez gorączkowy nadmierny wzrost życia wielkomięskiego, przez przewrót pojęć w zakresie polityki, ekonomii społecznej, obowiązków, nakładanych na jednostkę. Ugina się pod ciężarem tego zawilego stanu rzeczy i szuka oparcia o gwiazdy, karty, grafologów, różdżkarzy i t. p. Tej niecierpliwej, nerwowej ciekawości człowieka dzisiejszego nie może sprostać nawet wiedza medyczna, której niezaprzeczona ewolucja w ostatnich latach rozjaśniła niejedną tajemnicę i bolączkę.

Poszczególne systemy demaskowania przyszłości, czytania i objaśniania teraźniejszości i pozalekarskiej diagnozy chorób; ulegają fluktuacjom mody. — Astrologia, jako wielka i poważna wiedza, przetrwała blisko 3000 lat, lecz ostatnio wszystkie, zastępujące ją ełhne systemy odgadywania przyszłości, przechodzą dłuższe lub krótsze okresy zwykłego nasilenia. Jeszcze przed kilku laty dał się zauważyć silny nawrót do astrologii, czego dowodem było i to, że żadne większe pismo nie obeszło się bez porad astrologicznych dla czytelników. Potem przyszła kolej na różdżkarstwo, które z terenów poszukiwania wody, ropy, złota, przeniosło się na teren organizmu ludzkiego.

Wierzyć, czy nie wierzyć? Wszelka przyszłość leży jedynie w ręku Boga. Punkt. Niczego dalej wiedzieć nie można.

Esjoi.



Na rzece Menamie

Życie w miastach Syjamu upływa tubylcom na rzekach i kanałach. Jak wiadomo, dzięki interwencji Japonii, stan wojenny pomiędzy Syjamem a Indochinami został zniesiony i znowu zapanował tam pokój.

KRZYSZTOF CABAN

10)

## Córka kłusownika

Minęli zagrodę sołtysa Rataja, przez okna buchnął na nich głośny jazgot muzyki. Harmonia darta się w niebogłosy, ton skrzypiec kołysał się w wolnych taktach, podniecał, upajał. Janek rzekł:

— U Ratajów dzisiaj wesele, wiesz...

Żeni się rudy Walek z tą Hielką młynarza.

Jagusia nie odpowiedziała. Odeszli, a w miarę jak oddalali od sołtysowej chałupy, dźwięki muzyki brzmiały coraz ciszej, słabiej. Wreszcie nie było już słychać harmonii, tylko jeszcze skrzypki kwiliły wieczną ludzką tęsknotą — przemocną a pradawną. Aż i ten głos zgubił się, zatracił w przestrzeni.

— Jagus, a czemu nie mówisz? — zapytał znowu pierwszy Janek.

— Dobrze mi z tobą i tak bym szła cichusko, sama nie wiem gdzie, choćby na koniec świata.

— A ja ci coś powiem dziewczucho. Nijak mi już żyć bez ciebie i tak se umyśliłem że chyba już na Wielkanoc pójdziemy do jegojności. Zaniesiem na zapowiedzi, a potem wola Boska! Moja musisz być i koniec!

Jagus aż zbliadła z wielkiej radości. Szybkim ruchem zarzuciła mu ręce na szyję i przyluliła głowę do jego piersi.

A Janek przygarnął ją do siebie, niby tę osikę drzącą za podmuchem wiatru.

uśmiechnął się do niej jak to słonko w tęczy i całował raz po razu zachylnie te ogromem szczęścia usta.

Zamęt jakiś opłócił umysł Jagusi i rozkołysał przed nią wszystkie dokoła. A z tego zamętu upojnego jął zwolna wyłaniać się obraz panicy z leśniczówki...

## Rozdział VIII

Przyszły kwietniowe dni płuchy i słoty. Koltuniaste wicherzysko po polach się kochało, szumiało, wyło, świszczowało przeraźliwie. Czołgało się w opłotkach, uderzało o węgły i pogwizdywało w kominach.

Ale już przecie wiosna szła i czuć ją było w wilgotnym zapachu ziemi i w tych przepłatanych chwilach słonecznej pogody. Rankiem i w południe skowronki zawodziły swe trele, a na starej gruszy obok wieży kościelnej klekotał rozgłośnie bociek.

Nadrzędne łęgi rozkwitły bielą stokroci i sasaneł, do nowego życia budziły się pola i lasy. Budziły się dusze ludzkie, budziły się serca za słońcem tęskniące, radość beznierwa i rozgarz zapanowały w Zagalach.

W chacie u Kukulów ruch był od rana, aż się roznosiło. Kukulowa z córką Zośką krzątały się wartko między piecem a stołem, gospodarując zajadnie na stólnicach, blachach, makutrach i wszelkim sprzęcie, który się bieleł od maki, tłuszczem ociekał i świecił się, a najrozmaitszym zapachem zalatywał na kuchnię, aromatu

przydając powietrzu białawemu od pary. Śpieszyły się, bo serownik za chwilę musiał być we formie oblepionej już naleźnicie ciastem.

Mały Michaś tymczasem wybierał roźdzynki z torbeki w rożek z gazetą zawinięty. Potem porwał kawał sera i zadowolony chyłkiem wymknął się z izby. Zatrzymał się na schodkach, aby spokojnie nie zjeść, gdy wybiegła za nim matka.

— Michaś! a skoczno żywo do lasu po barwinek. Świącone trza będzie przystroić.

Szynka gotowała się w kotle perkoczac na podgubieństwo tłuszcucha, który sapie z nadgubieństwa gorąca. Mała Kasia kręciła się jak mucha w rosole, bo już jej wczorajszy post przy Wielkim Piątku dojadł do żywego, a dzisiaj też niejako było ściągnąć kawał kiełbasy ze zwoja. Przecież jej matka nakładła do uszu, że w post jeść mięso to grzech śmiertelny.

Michaś przyniósł pęk barwinku i Kukulowa przystroiła nim duży, okragły koszyk. Do środka koszyka włożyła babę lukrem nastroszoną, jąja kolorami umalowane i białe, chrzan grubawy, czysto wymyty z kitą liści u góry, bochen chleba krzyżem naznaczony; ocet, oliwę i baranka z masła, który w niczym do baranka nie był podobny, chyba, że miał oczy z żłarnek pieprzu a pysk z czerwonej włośnicy.

— Kasia, zaniesiesz do święcienia, do sąsiadki. A odetkał flaszki z octem i oliwą przed samym święceniem.

Dziewczyna dźwięnęła koszyk i za chwilę rozpęchała się u sąsiadki, gdzie się z kilku chałup ludzi nabierało. Stół był zawalony po brzegi i ledwie jej z boku jako tako dało się koszyk ostanwić. Kasi ślina do ust szła na widok tylu smakołyków.

Ksiądz wziął kropidło, w wodzie święconej umaczał i kropnął rzęsiście raz, drugi i trzeci. Kasi ciarki z zachłupem przesyły po plecach i przebiegły się nabobnie.

Po powrocie matce wszystko dokładnie opowiedziała i zaraz się pytała o rezurekcję.

— Pójdzicie, ale jeszcze nie czas. Nie ma teraz jeszcze nikakiej rezurekcji. Lećno lepiej go Janka, to mi zdejmie kocioł z szynki.

Przyszedł Jasięk ze stodoły i pomógł matce zdjąć kocioł. Gdy się tylko do pieca przybliżył, wszystkie zapachy polaskotały go w nozdrza.

— Dalibycie coś zjeść, mamo.

— Dyc weź sobie z tamtego garnika ziemniaków w mundurkach. Ze tęt ci się chce jeść, ja żuolnie nie mam apetytu, tak się narobiłam.

Kukulowa nie wartała się już po kuchni z gorączkowym pospiechem, tylko czasem powolne już i znużone ruchy przypieszała, jakby sobie coś z nagła przypomniała, mruzczała: „aha, jeszcze to”. Potem spojrzawszy na syna rzekła: d. c. n.